

197446







II-197.446

Alexander Kraushar.

MISCELLANEA HISTORYCZNE.

XXI.

Pani Walewska i jej syn.

NOTATKA HISTORYCZNA.



WARSZAWA.

1907.

II.197.446



PANI WALEWSKA I JEJ SYN.

Kult napoleoński, po niedługotrwałym zastoju, wywołanym upadkiem drugiego cesarstwa we Francyi, wzniósł się obecnie znowu do wyżyn istotnego ubóstwienia bohatera i zapалу dla jego epopei. Gdy o zwycięskich pochodach Wilhelma pruskiego, bezskutecznie „Wielkim“ przez szowinistów niemieckich przeżywanego, prawie że się już nie wspomina, lub wspomina z niechęcią: tytaniczne walki małego kaprała z reakcyjną Europą nie utraciły dotąd pociągającego umysły i serca uroku romantyzmu, przeciw czemu na próżno walczą historycy w imię ludzkości i wstrętu do masowych zabijaństw. Objaw zapалу i uwielbienia dla Napoleona, łatwy zresztą do zrozumienia wśród narodów, które choćby na krótko z więzów niewoli wyswobodził, tem dziwniejszy jest w republikańskiej Francyi dzisiejszej, zawdzięczającej udzielnosć swoją upadkowi jego następcy. Francuzi-republikanie czytają dzieła o Napoleonie z zachwytem i zbierają wszelkie pamiątki, przypominające im bohaterskie jego czyny, odświeżają w pamięci wszystkie epizody i szczegóły jego prywatnego, zakulisowego życia, tak, że każda książka o Napoleonie z góry już ma zapewnione powodzenie.

Temu to nastrojowi umysłów zawdzięcza Fryderyk Masson szeroką popularność swych opowiadań o Napoleonie, a nawet znalazł zwolenników między „nieśmiertelnymi“, którzy mu za te opowieści tytuł akademika przyznali. Za dni młodości mojej nie doczekał się takiego zaszczytu Emil Marco de St. Hilaire, jakkolwiek jego napoleońskie opowiadania powabem

formy i treści mało się od akademickich rozpraw Massona różniły, a przewyższały je zgodnością faktów z historią, czego nie o wszystkich napoleońskich książkach Massona powiedzieć można.

Nie wymaga się od powieściopisarzy dokładności ścisłej w opowieści faktów, odtwarzanych na tle historycznem. *Licentia poetica* i do nich ma zastosowanie. Wolno było Gąsiorowskiemu, w pięknej powieści, osnutej na romansie Napoleona z Walewską, fantazyjne przytaczać fakty i rozmowy; lecz od Massona, jako historyka, mielibyśmy prawo domagać się ścisłości bezwzględnej w ekspozycji wydarzeń, a jeśli jej nie znajdujemy tam, gdzie, jak nas autor zapewnia, przytoczone przezeń z życia Walewskiej i jej stosunku z Napoleonem fakty „*ont été fournis par les papiers même et les fragments d'autobiographie du principal intérêt*“, (*Napoléon et les femmes*, Paris, 1902, str. 230), zaufanie czytelnika do wiarogodności opowiadania Massona na poważną wystawione jest próbę.

Przytaczam w tej mierze parę przykładów. Rozpoczyna Masson opowieść o pierwszym spotkaniu Napoleona z Walewską sceną, która jakoby rozegrać się miała w oberży miasteczka *Bronie*, po przyjeździe Napoleona z *Pułtusa* do Warszawy, w dniu 1 stycznia 1807 roku.

Ile słów, tyle błędów. Wiadomo z historyi, że zwycięska bitwa Napoleona z Rosyanami pod Pułtuskim odbyła się dnia 26 grudnia 1806 roku. Powrócił z wyprawy zwycięzca do zamku warszawskiego w dniu 1 stycznia 1807 roku. Na drodze z Pułtusa do Warszawy nie spotykamy miasta *Bronie* i wogóle miasteczko takie nie istniało i nie istnieje. Jeśli zaś nomenklatura owa ma oznaczać miasteczko *Błonie*, to miasteczko to, jako leżące od zachodu Warszawy, nie mogło być sceną spotkania, gdyż z Pułtusa do Warszawy droga na *Błonie* nie prowadzi...

Tyle co do początku romantycznego stosunku. I koniec nie lepszy. Masson podaje, że śmierć Walewskiej zaszła w Paryżu, w roku 1817-ym. Możliwe na chwilę przypuścić, że zaszła tu omyłka drukarska, gdyż Walewska, według dokumentu, o którym następnie będzie mowa, zmarła, prawdopodobnie około roku 1827. Lecz o mimowolnej omyłce, w kilkakrotnych wydaniach

jednej i tej samej książki mowy być nie może, tem mniej tam, gdzie, jak Masson pisze, śmierć Walewskiej nastąpiła w rok po zawartem z hr. d'Ornano małżeństwie (1817).

Usunawszy zatem, jako nieścisły, fakt pierwszego spotkania się Napoleona z Walewską w podmiejskiej karczmie, pozostaje jedynie trzymać się wersji pamiętnika współczesnego, zużytkowanego w *Obrazach* Falkowskiego (tom I, str. 307), iż spotkanie to odbyło się na jednym z balów publicznych, wyprawionych w Warszawie na cześć Napoleona w pierwszych tygodniach stycznia 1807 roku. Niedokładne w tej mierze mamy w pamiętnikach współczesnych informacje. Falkowski twierdzi, że stało się to na balu w zamku królewskim. Z pamiętników Anny z Tyszkiewiczów Potockiej (przekł. pols., t. I, str. 109) płynie, że Napoleon poznał Walewską na balu u Talleyranda, księcia Benewentu, wielkiego szambelana i ministra spraw zagranicznych. Według opisu *ulicy Miodowej* podanego przez F. M. Sobieszczańskiego, książę Talleyrand mieszkał na początku 1807 w pałacu Teppera, gdzie przed nim przebywał poseł francuzki Serra i tu właśnie na świetnym balu wydanym przez Talleyranda, nastąpiło pierwsze spotkanie Napoleona z panią Walewską.

Inna wersja, przenosząca miejsce spotkania do pałacu Brühlowskiego, zajmowanego w roku 1807 przez gubernatora, marszałka Gouvion de St. Cyr, jest nie ścisła.

*

*

*

Urok niezwyklej piękności niewieściej pani Maryi z Łączyńskich Walewskiej, żony starego szambelana królewskiego, Anastazego Walewskiego, ujarzmił Napoleona. Zazdrosna Anna Potocka, nie szczędząca zresztą złośliwych pod adresem umysłowych zalet pani Walewskiej docinków, oddaje jej wszelako, jako kobiecie, sprawiedliwość, iż była cudownie piękna, uosobieniem postaci Greuze'a. Jej oczy, usta, zęby były zachwycające. Śmiech jej był tak szczery, spojrzenie tak łagodne, wszystko razem w jej twarzy tak pojęt-

ne, że nigdy nie myślano o tem, coby mogło brakować klasyczności jej rysów (*Pamiętn.*, t. I, str. 110 przekł. pols.).

Inny świadek naoczny, Józef hr. Krasiński, pisze o niej, że „była blondynką, niewielką, ale nadzwyczaj zgrabną, jakby utoczoną, a twarz jej hoża, z dużemi, niebieskimi oczyma, promieniała życiem, uczuciem, szczęściem młodości“ (Falkowski: *Obrazy*, T. I, 307).



MARYA Z ŁĄCZYŃSKICH WALEWSKA. Z obrazu Dubuffe'a.

Oprócz takiego, piórem pamiętnikarzy odtworzonego, obrazu Walewskiej, mamy w portrecie jej, uwiecznionym pędzlem słynnego malarza napoleońskiego, barona Gerarda, niewątpliwe świadectwo uroku niewieściego wybranki bohatera. Z portretu owego, znajdującego się w galerji wersalskiej, staraniem Wł. Mickiewicza zdjęta została kopia fotograficzna, którą tu w reprodukeyi podaję.

Tradycya nakazuje upatrywać w poświęceniu cnoty niewieściej i wierności małżeńskiej pani Walewskiej zmysłowym aspiracyom Napoleona najwyższą ofiarę patriotyizmu... Do takiej ofiary nakłonić ją miały osobistości, będące w historii narodu uosobieniem cnót honoru i rycerskości. W sztuce Gąsiorowskiego zagadkową tę i niezaszczytną rolę przyjęli jakoby na siebie: marszałek sejmu czteroletniego, Stanisław Małachowski i Wybicki. Według Massona, rola ta przypadła księciu Józefowi. „Stosunek Napoleona, pisze ów historyk, nie wywoływał nawet cienia oburzenia w nikim. Napoleon, przebywając czas jakiś w Warszawie, *powinien był mieć kochankę*, zapragnął tej jednej, *cóż więc dziwnego, iż dołożono wszelkich starań, by miał tę, którą tak bardzo sobie upodobał!* A trać zrządził, że była nią kobieta *cnót rzadkich, skromna, pełna prostoty i bezinteresowności niezwykłej*“... Anna Potocka bez ogródek przypisuje rolę pośrednika w stosunkach Walewskiej z Napoleonem—bratu jej rodzone-mu, który, „stawszy się nagle z porucznika pułkownikiem, podjął się potajemnie sprowadzić ją do głównej kwatery w Osterode“ (Ibid., t. I, 127). Tam to, według świadectwa Potockiej, osnutego na opowieści osoby wiarogodnej, gdy Walewska, odrzucając podarunki Napoleona, prosiła go jedynie o przywrócenie bytu ojczyźnie, Napoleon miał ją zapewnić:

— Przrzekam pani, wcześniej, czy później, przywrócić Polskę!

A gdy Walewska rzuciła się na kolana, gorąco mu dziękując, rzekł:

— Ach! ach! ten podarunek przyjęłabyś bez ceremonii! Ale poczekaj, trzeba mieć cierpliwość, nie robi się Polski tak, jak się wygrywa bitwy, nie jest to tak łatwo i wymaga czasu (T. I, 130).

*

*

*

Stosunki Napoleona z Walewską trwały, jak wiadomo, do chwili ucieczki bohatera z wyspy Elby. W okresie czasu między r. 1807 a 1815, a więc w ciągu lat ośmiu, zaznaczają pamiętnikarze współcześni krótkotrwałe spotkanie kochanków w Osterode, Fin-

kensteinie, w Paryżu w roku 1808, w Schönbrunn pod Wiedniem w roku 1810, ponownie w Paryżu w tymże roku, w Malmaison na dworze cesarzowej Józefiny, podczas kampanii 1814 r. po bitwach pod Brienne i Champaubert, w Fontainebleau i na wyspie Elbie. Twierdzą niektórzy, że Napoleon po katastrofie 1812, uciekając z Rosji przez Księstwo Warszawskie, zamie-



PANI WALEWSKA. Z obrazu bar. Gerarda.

rzał zboczyć z drogi i odwiedzić w Walewicach wybranek, która 4 maja 1810 powiła tam syna, znanego pod nazwiskiem Aleksandra Floryana Józefa 3-ch imion Cólonna-Walewskiego, lecz od tak niebaczego kroku, przez Coulaincourt'a jakoby odwiedziony został. O przy-

wiązaniu Napoleona do Walewskiej i jej syna w epoce, gdy gwiazda jego powodzeń zanikać poczęła, świadczy ustanowienie na rzecz młodego Walewskiego majoratu w ziemiach neapolitańskich, oraz pensyi dożywotniej 50 tys. franków na rzecz jego matki; świadczy przyznanie dziecku miłości—tytułu hrabiego.

Z upadkiem bohatera i ze śmiercią starego szambelana, Walewska, zostawszy wolną, oddała rękę prawowitemu małżonkowi, hr. d'Ornano, syn zaś jej oddany został na wychowanie do Genewy, skąd po ukończeniu nauk powrócił do Warszawy, gdzie, jako młodzieniec 17-letni, wesoły prowadził z gronem rówieśników żywot.

Z tej to właśnie epoki zachowały się w aktach archiwum senatora Nowosilcowa dokumenty, świadczące, że nie tylko W. X. Konstanty, lecz i cesarz Aleksander I podejrziwem okiem spoglądał na naturalnego syna Napoleona, obawiając się, by tenże nie stał się powodem zakłócenia spokoju we Francyi, gdzie za Karola X idea napoleońska miała zapalonych stronników.

Dowiedziawszy się o śmierci matki, młody Walewski zwrócił się do ministra Sobolewskiego, by ten wpływami swymi wyjednał mu pozwolenie na wyjazd do Paryża, w celu uregulowania spadku po zmarłej hr. d'Ornano i rozrachowania się z ojczymem.

Dnia 3 maja 1827 roku napisał senator Nowosilcow do generała Kuruty odezwę treści następującej:

„Syn hrabiny Walewskiej, poślubionej następnie we Francyi hrabiemu d'Ornano, Aleksander Walewski, w podaniu do Prezesa Rady, Ministra Stanu Sobolewskiego, wyjaśniając, że z powodu zaszłej śmierci jego matki jest w konieczności wyjazdu do Paryża, w celu objęcia pozostałego po niej spadku i obrachowania się z ojczymem, prosi o wyjednanie mu od Jego Cesarzewiczowskiej Mości pozwolenia w tej mierze i zalecenia posłowi rosyjskiemu w Paryżu, by mu niezbędną w tej sprawie okazał pomoc. P. Minister Sekretarz Stanu Sobolewski, mając na względzie, że proszący Walewski ukończył już nauki i pragnie wyjechać do Paryża jedynie dla pomienionego celu, prosił mnie o pośrednictwo w tej sprawie u Jego Cesarzewiczow-

skiej Mości, tem więcej, że proszący obowiązuje się powrócić do Warszawy w terminie, jaki mu będzie zakresłony. Pomienioną prośbę Walewskiego przy niniejszem załączając w oryginale, mam zaszczyt upraszać Jaśnie Wielmożnego Pana, o jej przedstawienie do uznania Jego Wysokości i o zaszczytowanie mnie odpowiedzią. (podp.) *Nowosilcow*.

Odpowiedź generała Kuruty z d. 8/20 maja 1827 r. brzmiała:

„Mam zaszczyt donieść JW. Panu, że nie omieszkalem przedstawić prośby syna hr. Walewskiej o pozwolenie mu wyjazdu do Paryża w sprawie, dotyczącej spadku otwartego po jego matce, uznaniu Jego Cesarzewiczowskiej Mości, lecz Jego Cesarzewiczowska Mość nie raczył do niej się przychylić, tem więcej, że Mu wiadoma jest wola błogiej pamięci cesarza Aleksandra Pawłowicza, iżby Walewski w Paryżu się nie znajdował. Nadmieniał nadto Wielki książę, że, o ileby Walewski uważał za potrzebną obecność swą w Paryżu dla uregulowania spadku, to może tę sprawę powierzyć komu innemu. Proszę przyjąć etc.

Hr. Dymitr Kuruta.

23 czerwca 1827 senator Nowosilcow przesłał Kurucie nową odezwę:

„Wiadomo JW. Panu, pisał, że syn hr. Walewskiej prosił Jego Cesarz. Mości o pozwolenie wyjazdu na czas niejaki do Paryża, lecz pozwolenia tego nie uzyskał. Obecnie tenże Walewski zamierza udać się do Petersburga, dla wyjednania tam sobie posady i w tym celu przybył do mnie, z prośbą o listy polecające. Z tego powodu nie uznałem za właściwe przychylić się do tej prośby, bez uprzedniego doniesienia o niej Jego Cesarzewiczowskiej Mości i otrzymania w tej mierze zezwolenia”.

26 czerwca 1827 odpowiedź ta nadeszła w słowach:

„Jego Cesarzewicz. Mość raczył oświadczyć, by Walewskiemu nie tylko nie udzielać listów polecających do S. Petersburga, lecz wzbronić mu nadal wyjazdu tamże, bez specjalnego Jego Cesarz. Mości pozwolenia”.

29 czerwca 1827 r. otrzymał Nowosilcow nową odezwę z kancelaryi Wielkiego księcia, donoszącą, że w skutek przedstawienia prośby Walewskiego na decyzję cesarską nastąpiła odpowiedź odmowna, motywowana tem, że, sądząc z lekkomyślnego i trzpiotowatego trybu życia Walewskiego tutaj, można domniemywać się, iż pragnie on wyjechać do Petersburga jedynie w celu wyszukania sposobów dostania się do Francyi.

Senator Nowosilcow nadmienił przytem: „jeżeli Walewski ma szczery zamiar stać się użytecznym, to, zdaniem mojem, najwłaściwszą ku temu drogą byłoby wstąpienie jego do służby w wojsku polskiem“.

Z odezwy naczelnika głównego sztabu, gen. adjutanta hr. Dybieza, okazuje się, że cesarz Mikołaj opinię Senatora Nowosilcowa w tej mierze za zasadną uznał i w tym duchu w. ks. Konstanty ostateczną dał temuż instrukcję.

Ostatnia korespondencya między Nowosilcowem a hr. Sobolewskim w sprawie Walewskiego datowana jest z d. 5/17 sierpnia 1827 r.

Ustęp jej końcowy w języku polskim brzmi: „Jego Cesarz. Mość do żądania Walewskiego przychylić się nie raczył, jak o tem już w swoim czasie miałem honor JW. Prezydującemu ustnie oświadczyć, a to tem bardziej, iż dawniej podobnemu żądaniu wiekopomnej pamięci Najjaśniejszy Cesarz i Król Aleksander odmówił, nie pozwalając mu *i na przyszłość* wyjazdu do Francyi“.

*

*

*

Wbrew wszelkim zakazom i czujnemu nadzorowi naczelnika policyi, Lubowidzkiego, udało się wszakże młodemu Walewskiemu umknąć z kraju i dostać do Francyi, gdzie go zaskoczyła rewolucya lipcowa 1830 roku. Przyjęty w kołach wpływowych paryskich, z racyi swego pochodzenia i zdolności niezwykłych, zbliżył się do sfer dyplomatycznych, zamierzając poświęcić się usługom Francyi. Według opowieści zażyłego przyjaciela Walewskiego, jego rówieśnika, Andrzeja Edwarda Koźmiana („Wspomnienia“, tom II,

str. 174 i nast.), młody emigrant, przebywając w Paryżu, unikał stosunków z bonapartystami, gdyż nie chciał się narazić Bourbonom.

„Młody, najwdzięczniejszej urody — pisze o Walewskim Koźmian—posiadał on rzadkie w młodzieńcu uczucie tego, co jest przyzwoitem, właściwem i stosownem, które to uczucie zwykle dopiero doświadczenie nabyte nadaje. Używając znacznych dochodów, a przytem hojny, nawet rozrzutny, umiał on niejednej z pięknych pań paryskich podbić serce, lub obudzić i rozdrażnić miłość własną. Usadowiwszy się w paryżkiem towarzystwie wyjechał do Anglii. Tam, gdzie tak przyzwoitość jest ceniona, z większą jeszcze usilnością starał się być tylko Walewskim. Lady Holland, owa wielbicielka więźnia Ś. Heleny, która wszelkimi sposobami starała się łagodzić jego męki prometeuszowe, która odgadywała jego myśli, przysyłała mu skrycie książki, listy i wszystko, co tylko mogło mu przynieść choć chwilową ulgę, lady Holland, uczcić chciała przybycie Walewskiego do Londynu obiadem, na który wiele znakomitych gości wezwała. Gdy młody gość wechodził do jej salonu, ona z zajęciem wpatrując się w niego, rzekła głośno:

— *C'est singulier, comme vous ressemblez à votre père.*

Walewski nie zmiészany bynajmniej tak natarczywą mową odrzekł:

— *Il est plus singulier, Milady, que Vous ayez connu le comte Walewski, qui n'est jamais venu à Londres!*

Ta przyzwoita odpowiedź tak się podobala zgromadzeniu calemu, iż odtąd Walewski wielką wziętość pozyskał w najwięcej arystokratycznym towarzystwie Londyńskim i że nawet jeden z książąt i parów, zdaje mi się, że książę Rutland, chciał córkę swoją wydać za niego. Lecz Walewski zbyt młody był jeszcze, aby się krępować ślubami małżeńskimi, poszukując tylko chwilowych więzów. Kochał się więc w księżnie Pawłowej Esterhazy, księżniczce Turn Taxis z domu, żonie posła austriackiego, która już przemijającą urodę umiała zastępować wabiącą żywością uczuć i pociągającą zalotnością. Wróciwszy z Londynu, gdzie hojną ręką rozrzucając złoto, zbytucznych sobie do-

zwolił wydatków, umiał w Paryżu podbić serce jednej z najpiękniejszych pań dworu ówczesnego“.

Na wiadomość o wybuchu listopadowym w Warszawie porzucił dwudziestoletni młodziwiec Paryż i pośpieszył do kraju, w zamiarze wstąpienia do szeregów. Zatrzymany wraz z kilkoma rodakami w Niemczech, wydostał się szczęśliwie z twierdzy Głogowa i w końcu stycznia 1831 zjawił się w Warszawie.



ALEKSANDER hr. WALEWSKI.

Z tej to właśnie epoki mamy list jego, adresowany do redaktorów ówczesnego *Kuryera Polskiego* i ogłoszony w № 405 tegoż pisma, z d. 28 stycznia 1831 r. jako i w *Gazecie Polskiej* Nr. 30 z tegoż roku.

„Mości Redaktorze!—pisał Walewski.—Przybywszy świeżo z Paryża, pośpieszam przesłać mu niektó-



re szczegóły, dotyczące ojczyzny naszej, upraszając o ich ogłoszenie.

„W wilię mego wyjazdu z Paryża widziałem się z generałem Sebastianim, ministrem spraw zagranicznych we Francyi, który, między innemi, zapewnił mnie: że Prusy i Austria nie wdadzą się w sprawy nasze; nadto oświadczył, że gabinet Francyi ma najszczerze chęci dla pomyślności sprawy Polski. Oświadczenie to, uczynione przez rząd *słaby i nieśmiały*, dowodzi, jak silny wywiera wpływ opinia publiczna we Francyi w obronie naszej rewolucyi. Otworzono składki we wszystkich miastach na zasilenie skarbu naszego, a mnóstwo ochotników pała najwyższą chęcią walczenia za świętą sprawę swych braci północnych.

„Generał Lafayette, ten weteran wolności, ten prawdziwy reprezentant opinii publicznej we Francyi, powtarzał mi: jestem gotów wszystko uczynić dla waszej sprawy, dla sprawy wszystkich wolnych ludów. Jest ona sprawą Francyi, a zatem i moją. Wspierać ją będę na sejmie, w radzie i przed królem“!

„Sam Ludwik Filip ma jak najlepsze chęci, jego życzenia są za sprawą Polaków, którą uważa za wielce styczeńności mającą ze swoimi interesami.

„W Anglii podobnież opinia publiczna jest nam nader przychylna. Za przykładem dziennika *Morning Chronicle*, który pierwszy utworzył składkę dla Polaków, prawie wszystkie dzienniki w Londynie i na prowincyi poszły za jego przykładem. Słowem, ludy dzielą naszą uczucią; prędzej czy później, rządy pójdą za głosem publicznym. Zarzucają nam tylko, niestety, brak zgody; pokażmy światu, że ich obawy są płonne, a sprawa nasza jeszcze żywszy wznieci zapal w przyjaznych nam narodach. Kierujący naszemi sprawami w Paryżu, pan Wolicki, godzien jest wdzięczności narodu. Wpływ i stosunki, jakie ma w ministerjum i z osobami, najwięcej przewagi mającemi, będą bardzo dla Polski zbawiennymi“.

Hr. Aleksander Walewski.

List powyższy dwudziestoletniego młodzieńca bynajmniej nie stwierdza opinii o „trzpiotowości i lekomyślności“ jego usposobienia, zadokumentowanych w odezwach urzędowych.

Złożył jeszcze syn Napoleona wybitniejszy dowód swej polskości i umiłowania gniazda rodzinnego, gdyż, wstąpiwszy do szeregów, jako adjutant naczelnego wodza, bił się walecznie pod Grochowem, a następnie, gdy misya margrabiego Wielopolskiego do Londynu rezultatu spodziewanego nie przyniosła, ofiarował Rządowi Narodowemu swe usługi, by, jako mający rozgążęzione w Paryżu i Londynie stosunki, móżd wyjednać skuteczniejszą tamiecznych gabinetów dla sprawy polskiej pomoc. O jego chwalebnej gorliwości w tym kierunku świadczą dokumenty przytoczone w Tomie IV dzieła Barzykowskiego.

Wyjechał Walewski w kwietniu 1831 r. z kraju i po upadku powstania pozostał w Paryżu, gdzie, pomimo przyjęcia naturalizacyi francuskiej i wstąpienia do wojska w stopniu kapitana 4 pułku huzarów, ani na chwilę nie zapomniał o swych względem Polski obowiązkach.

Wysłany z pułkiem do Algieru, chlubnie się odznaczył, lecz w roku 1837, znużony życiem garnizonowem, wrócił do życia prywatnego i poświęcił się publicystyce i literaturze dramatycznej. Wydał w owym czasie broszury: *Un mot sur la question d'Afrique* (1837) i *L'alliance anglaise* (1838), założył nadto dziennik polityczny *Messenger* i z Aleksandrem Dumasem ojcem napisał dramat: *Mlle de Belle Isle*, sam zaś wydał dramaty: *Szkoła Świata* i *Bezwiedna kochetka*.

Sztuka owa, pomimo protekcyi okazanej autorowi ze strony najbardziej wpływowych w świecie literackim Francyi czynników: Victora Hugo i Kazimierza Delavigne'a, jako i następne dzieło sceniczne Walewskiego: „Szkola świata” (*l'Ecole du monde*) nie doznały powodzenia. Teofil Gautier zjadliwą o autorze i o jego aspiracyach zamieścił krytykę w dzienniku *la Presse*. Taki los spotkał i sztukę *Dandys*.

W roku 1840 wstąpił Walewski do służby dyplomatycznej i za ministryum Thiersa otrzymał misye do Egiptu, jako też inne poselstwa za czasów ministryum Guizota. Rok 1848 zastał go na posadzie ministra pełnomocnego w Buenos Ayres.

Prezydentura Ludwika Napoleona i grudniowy zamach stanu otworzyły Walewskiemu szeroką drogę do kariery. W roku 1855 został senatorem, a gdy w ro-

ku 1856, po zakończeniu wojny wschodniej, zebrał się w Paryżu kongres, powierzona mu była wysoka godność prezydującego, na którym to stanowisku, zdaniem historyków owej epoki, wykazał niezwykle zdolności.

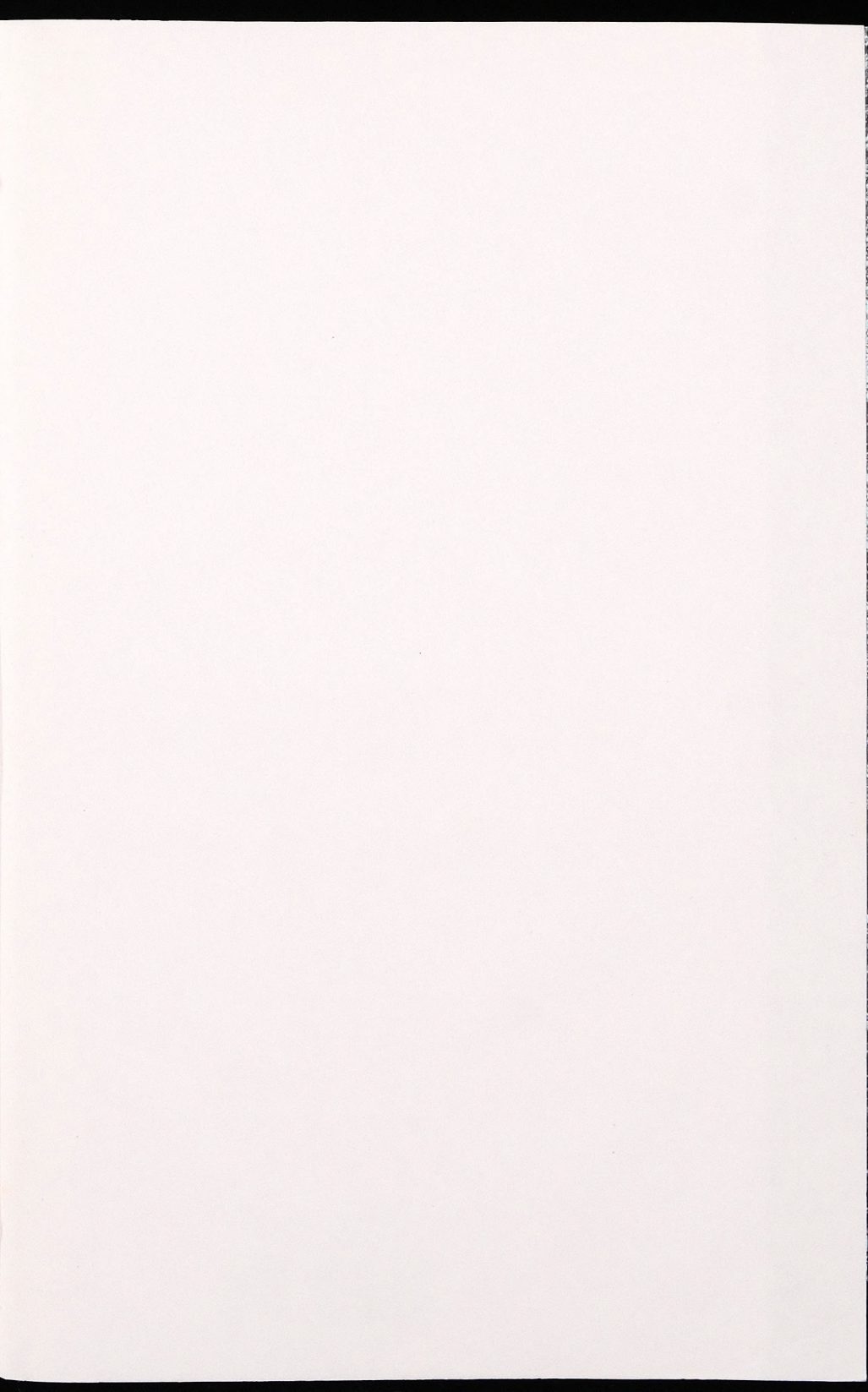
W historii też drugiego Cesarstwa rola Walewskiego zajmuje wybitniejsze miejsce. Z nazwiskiem jego skojarzone są reformy prawodawcze owej epoki, między innymi w *sprawie własności literackiej i artystycznej*. W roku 1865 był Walewski prezesem ciała prawodawczego, i jego to naradom z Napoleonem III w Compiègne przypisują zwrot nowy w polityce, która miała na celu ugruntowanie cesarstwa liberalnego.

Jako człowiek towarzyski, niezwykłych zalet umysłowych, cieszył się względami dworu i przykuł do swego rydwanu sławną aktorkę Rachel, z którą nieuprawniony małżeński zawarł był związek.

Nie doczekał się upadku drugiego cesarstwa, gdyż w d. 27 września 1868 r. zmarł nagle w Strassburgu. Pogrzeb jego z wielką pompą odbył się w Paryżu. Spoczął na cmentarzu w Père Lachaise.

Wdzięczną o nim pamięć zachowała nie tylko emigracja polska z roku 1831, lecz i wychodźcy z roku 1863, którym wpływem swoim u dworu, zapewnił opiekę nad ich utrzymaniem, szkołami i instytucjami narodowymi w Paryżu.







Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001021866058





197446

